

/ SEN CIAŁ

TEKST I GRAFIKA: MARCIN PINIAK



Tymczasem na drugim brzegu morza ludy śniły i śniły. Że ziemia jest okrągła. I budowano statki, by wyjść poza swoje marzenia, wymyślali przyrządy nawigacyjne i proch, by wygrywać wojny. (...)

Aż do dnia, kiedy z wysokich gór przyleciał ogromny Biały Ptak. Zbliżył się do nich i powiedział: "Ból. śmierć i zapomnienie przybędą, ale wy przeżyjecie, jeśli przyjmiecie to lekarstwo, zwane Ayahuasca nigdy nie zapomnicie, kim byliście i kim jesteście." (...)

Jeśli wzywa Ayahuasca w potrzebie i z szacunkiem nie ma błędu, nie ma cudu ani przed ani, po Ayahuasca. Jest to, co zasługujemy poznać, co zasługujemy zignorować, wszystko jest zasługą, kiedy się umie wzywać Ayahuasca. Wszystko, co wydaje się niemożliwe staje się łatwe. Nawet popiół, całowany przez spragnionego zmienia się w wodę.

Fragmenty peruwiańskiej legendy o Ayahuasca

Tłumaczenie: Dagmara Trawczyńska

To, co widzisz, słyszysz i czujesz jest czymś tak innym, że twój rozum nie jest w stanie tego określić, zidentyfikować i nazwać. Znajdujesz się tu, gdzie nigdy wcześniej nie byłeś. Przebywasz we wnętrzu własnej istoty. W samym środku wszystkiego, czym wydaje ci się, że jesteś. To nie ma granic, struktur i zasad.

Nie znasz słów, które potrafią opisać to, co się właśnie wydarza. Dzieje się tak, ponieważ ta „rzeczywistość” istnieje poza opisem. Pozostaje jedynie próba przybliżenia. Wątpliwe świadectwo snu jednego z ciał.

Betonowa Puszcza

W tym miejscu waz z tobą jest jeszcze około trzydzieści innych ciał i każde z nich śni swój własny sen. Jednak to nie jest zwykły sen. To wspólna ceremonia „Ayahuasca” - szamański rytuał, który wywodzi się z się z odległych miejsc Ameryki Południowej takich jak Peru, Ekwador i Kolumbia.

Przez wieki plemiona Indian stosowały Ayahuasca w celu uzdrawiania i samopoznania. Słowo ayahuasca pochodzi z języka Quechua, gdzie huasca oznacza „pnącze” lub „lianę”, a aya oznacza „duszę” lub „zmarłych”. Jest to rodzaj napoju z tropikalnego pnącza rośliny z gatunku bani steriopsis w której korzeniu zawarta jest dimetylotryptamina (DMT) i jak pisze Stuart Wilde: Ayahuasca zastępuje DMT w szyszynce, dlatego otwiera wewnętrzne drzwi do innych światów.

Po spożyciu Ayahuaski zmienisz się na zawsze. W momencie, w którym zostanie przywrócony pierwotny poziom DMT w mózgu, zaczniesz doświadczać pierwotnego uczucia „przypomnienia”. Przypominasz sobie, kim tak naprawdę jesteś i to uczucie wzbiera od serca w stronę umysłu i zmienia sposób, w jaki myślisz. Stajemy się mniej sztuczni, bardziej autentyczni. To ta różnica pomiędzy udawaniem ciepłych uczuć a faktycznym ciepłem i kochaniem.

Przy ceremonii Ayahuasca konieczny jest szaman - przewodnik nazywany Ayahuascero. To rolę podczas naszego ceremoniału pełni trzydziestopięcioletni Benjamin, który przez ostatnie kilka lat zajmował się zgłębianiem i praktycznym zastosowaniem Ayahuasca.

Spożywany przez nas wywar sporządził własnoręcznie. Na jednej z jego stron internetowych można przejrzeć galerię zdjęć z wyprawy do Peru, gdzie odbył szamański trening, zobaczyć jak wyglądają pnącza rośliny bani steriopsis i podziwiać piękno Puszczy Amazońskiej. Tradycyjnie scenografią ceremonii jest Puszcza, jednak my będziemy „podróżować” w zaciemnionym wnętrzu dużej sali przy Farmers Road.

Beniamin uważa, że choć najlepszym miejscem dla ceremonii jest Amazonka jednak z powodu ogromnych kosztów podróży niewielu ludzi nie mogłoby sobie pozwolić na taki wyjazd. Jego zadaniem jest udostępnienie tej wiedzy i metody tutaj w Europie. Ludzie potrzebują Ayahuasca, ponieważ zapomnieli o swoim odwiecznym połączeniu z wszystkim wokół.

Brama snu

Ekstrakt jest gęsty i ma specyficzny trudny do zdefiniowania smak. Będziemy pić go dwa razy. Większość z nich będzie przez całą noc wymiotować do specjalnie przygotowanych w tym celu kubłów. Lecz według nauk nie chodzi o zwykłą fizjologiczną reakcję wydalania. To, co wychodzi z organizmu to stłumione emocje i nieświadomione lęki.

Wywar zaczyna działać po piętnastu minutach. Jest ciemno, z oddali słyhać dźwięki Puszczy i szamańskich pieśni, które Beniamin przyniósł ze sobą. Intensywność wszelkich odgłosów jest porażająca, wrażenie jest takie jakby cała twoja istota była jednym zmysłem. Reakcje niektórych uczestników ceremonii są natychmiastowe, ich ciała gwałtownie reagują na Ayahuasca. To normalne, jak najbardziej prawidłowe i pożądane - wymioty.

Nasze ciało posiada ogromną inteligencję zupełnie innej natury niż spekulatywny i chwiejny intelekt. Operuje własnym językiem reakcji, których sensu często nie rozumiemy. To w nim przejawia się większość stłumionych emocji i odruchów i co bardzo ważne organizm zawiera w sobie wiedzę dużo prawdziwszą i istotną dla naszego funkcjonowania. Ignorowanie potrzeb i sygnałów pochodzących z ciała wynika z zupełnego lekceważenia jego potencjału.

Twoje ciało przyjmuje pozycję embrionalną kołysząc się w takt pieśni. W zupełnej ciemności w twoim umyśle rodzą się zadziwiające obrazy. Są tam formy, kolory i kształty, których nigdy nie widziałeś. Muzyka i odgłosy ludzkich ciał tworzą całość. Tracisz ramy samego siebie i jakby rozlewasz się we wszystkim, co się dzieje nie potrafiąc wyodrębnić czegokolwiek. Jednak to jeszcze nic w porównaniu z tym, co ma nadejść po wypiciu drugiego kubka Ayahuasca. Pierwsza sesja kończy się około drugiej w nocy. Już nic nie jest takie, jakie było przed ceremonią.

W przeciwieństwie do większości ludzi nie wymiotujesz. Twój rozum racjonalizuje doświadczenie wmawiając ci, że to nic takiego jedynie halucynacje. To, kim myślisz, że jesteś, ten wszechobecny głos z offu już waszystko nazywał i wytłumaczył. Pod podstacją idiotycznej dumy, że „to w sumie nic takiego dla ciebie”

przystąpiłeś do wypicia drugiej dawki wywaru. Ayahuascero mówi ci, że ta dawka będzie dużo mocniejsza. Głos z offu mówi: „No w końcu, coś się stanie!”

Linia życia

Leżysz na wznak, twoje ciało to organiczny poplątany stwór, który połączony jest z milionami innych ciał podobnych tobie. Wszystkie wiją się w przedziwnym tańcu odruchów. Te unieruchomione rzędy ciał bez końca wydają z siebie osobliwe odgłosy. Obudziłeś się w świecie, o którego istnieniu nie miałeś bladego pojęcia. Nie ty - coś.

To świat śpiących ciał, gdzie każde z nich śni swoje życie, a ich ruch jest reakcją na obrazy, które nimi poruszają. Ten świat nie ma początku ani końca. W tej rzeczywistości nie rodzisz się i nie umierasz. Jedynie śnisz. Problem zaczyna się wtedy, gdy się obudzisz. Twoje oczy nie są zamknięte, a to, co widzisz dzieje się wokół ciebie. To jest szok. Chcesz wrócić do ostatniego snu, jednak to niemożliwe. Zerwałeś połączenie. Całe twoje myślenie eksplodowało. Pozostały szczątki sennych mar - blade obrazy znanych miejsc, ludzi i rzeczy. Krzyczysz. Wijesz się.

To, czym jesteś zaczyna drżeć, nie mając skali i punktów odniesienia. Jest to - co jest. Dostałeś to, na co zasłużyłeś. Świat, który nosiłeś w sobie. Z oddali słyszysz głos Ayahuascero, który mówi, że jesteś silny i dasz radę. Wobec tego, w czym teraz jesteś te słowa nie mają najmniejszego sensu. Żadnego znaczenia. To bełkot przestrzeni, zablakany fragment snu. W tym nie ma czasu i działania, ponieważ nic nie możesz zrobić. Nie ma lepiej, nie ma gorzej, nie ma zbawienia. Nie ma, dokąd pójść i skąd wracać. Przez moment wydaje ci się, że możesz umrzeć.

Tracisz puls, słyszysz zamieranie organów. Próbujesz chaotycznie walczyć o haust urojonego tlenu, kontynuację nierealnego życia. Nazywają to odruchem bezwarunkowym. W tym wypadku myślenie nie ma znaczenia. Myśli to tkanka snu. Pozbawiona sensu wibracja energii. Ta kuriozalna konstrukcja ciebie utkana z nici snu rozpada się i umiera. Pojawia się absurdalny obraz elektrokardiografu z zanikającą linią życia. Właśnie jesteś martwy.

Jednak to w żaden sposób nie oddaje istoty rzeczy. To tylko śmierć pojęcia. Chwila nie dłuższa niż spadanie kropli w puste naczynie. Rodzisz się wraz z pieśnią, która w jednej chwili odmienia wszystko wokół. To tajemnica, która łączy cię na powrót z tym światem na 220 Farmers Road. Są tam istoty podobne tobie, które odbyły podróż tej nocy i wróciły w ten sam wymiar doświadczenia.

Słyszysz opisy dziesiątków innych światów, które stały się ich udziałem. Każdy z nich był tam, gdzie być powinien. Coś się

zmieniło, nie potrafisz tego określić i dać namacalny dowód,
jednak jesteś pewien, że tak jest. Wychodzisz na skąpaną w blasku
ulicę.

To twój sen.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM